Nr. 15. We Lwowie, — Piątek dnia 18. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 17. stycznia.

Główny organ staroczeski *Hlas Naroda* donosi z Berna, że namiestnik p. Loebl mimo tak krótkiego jeszcze urzędowania potrafił usprawiedliwić sławę swoją ścisłego, sprawiedliwego i bezstronnego urzędnika, jaka go poprzedziła. *Hlas* chwali oraz jego znajomość szczegółową wszystkich działów administracji, a na dowód jego bezstronności przytacza szereg faktów, w których słusznym zażaleniom krótką drogą zadośćuczynił.

Wczoraj odbyło się we Wiedniu zgromadzenie członków związku, założonego celem zwalczania niewolnictwa w Afryce; uchwalono statut związku.

Księżniczki czarnogórskie wyjechały do Petersburga.

Węgierski klub liberalny (ministerjalny) odbył wczoraj posiedzenie z powodu §. 14. ustawy wojskowej. Przeważna część mowców przemawiała przeciw niemu, wtem zabrał głos Tisza i prosił o przyjęcie ustawy, gdyż inaczej musiałby się podać do dymisji. Po tem oświadczeniu Tiszy wszyscy członkowie klubu, z wyjątkiem Horvata, postanowili głosować za ustawą, która ma już obecnie przyjęcie zapewnione.

Deputowani kroaccy żądać będą równego z językiem węgierskim uprawnienia języka kroackiego przy egzaminach oficerskich.

Politische Correspondenz donosi, że nominacja dyplomatycznego zastępcy Rosji przy Kurji apost. jest w zasadzie postanowioną i w najbliższym czasie nastąpi.

Osserv. Romano zamieszcza obszerny artykuł, w którym powiedziano, iż papież ożywionym był zawsze szczególniejszą miłością dla Polaków i Irlandczyków i że wszystkie doniesienia, usiłujące przedstawić rzeczy w odmiennem świetle, pozbawione są wszelkiej podstawy i mają jedynie na celu siać między ludnością katolicką nieufności do Stolicy św.

Z dobrze rzekomo poinformowanej strony zapowiadają wysłanie przez episkopat austrjacki adresu do Stolicy św., w którym ma być także zawarty protest przeciw nowemu włoskiemu kodeksowi karnemu. Natomiast episkopat austrjacki odstąpił stanowczo od myśli ogłaszania w sprawie rzymskiej wspólnego listu pasterskiego.

Czytamy w *Czasie:* Jak nam donoszą, odrysowuje się obecnie w Petersburgu, wyraźniej niż dotąd, gra stronnictw. Mianowicie takzwane stronnictwo liberalne zerwać miało, i to ostentacyjnie, wszelkie, nawet najdalsze związki z nihilistami i spiskowcami, a pragnie zbliżenia się do dynastji i dworu, o czem wie car. Stronnictwo to pozyskać miało dla swoich celów niektórych wielkich książąt, a nawet, jak twierdzą, niemieszająca się zwykle do polityki carowa sprzyjać mu poczyna wskutek rad przesłanych z Kopenhagi. Z drugiej strony stronnicy reakcji bezwzględnej czynią także niemałe wysilenia, a jak dotąd, car chętnie ich słucha; opierają oni obecnie swoje działanie na katastrofie pod Borkami, a tem większe mają u władzy powodzenie, iż podobno car wietrzy wciąż w owej katastrofie coś innego, niż prosty wypadek. Gra między dwoma kierunkami uwydatnia się nieco z powodu znanych projektów reformy ziemstw hr. Tołstoja i hr. Woroncowa-Daszkowa.

Dalej donoszą nam, iż najzupełniej przesadne były wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia carowej po wypadku pod Borkami. Prawdą jest tylko, iż wbiła się wtedy w rękę monarchini drzazga, która wywołała długie ropienie i wydobytą została dopiero niedawno z drugiej strony dłoni.

Rosja nie ustaje w zbrojeniach. Zamienione obecnie w pułki rezerwowe, trzy rezerwowe bataliony kadrowe stać mają w Ossowcu, Kowlu i Kamieńcu Podolskim; taksamo przemienioną będzie reszta batalionów kadrowych, i każdy pułk kadrowy liczyć będzie po 37 oficerów i 1.555 żołnierzy. Dalej zapowiadają pisma rosyjskie rychłe pomnożenie konnej artylerji i regularnej kawalerji i utworzenie 30 nowych bateryj pieszych. Zamiana 20 batalionów strzeleckich w tyleż pułków nastąpi w ten sposób, że każdy z obu batalionów pułku będzie w czasie pokoju liczyć po 33 oficerów i 1.209 żołnierzy, a na stopie wojennej po 35 oficerów i 1.988 żołnierzy — przyczyni to więc armii w razie wojny 350 oficerów i 19.880 żołnierzy. Bataliony te dzieliły się dotąd na pięć brygad, które teraz w tyleż dywizyj zamienione zostaną. Z tych jedna stać będzie w Wileńskim okręgu wojskowym, dwie w Warszawskim, jedna w Kijowskim, a piąta w Odeskim. Formacje te uskuteczniają się za pomocą ściągania potrzebnej ilości rezerw, są więc częścią uskuteczniającej się stopniowo mobilizacji.

Według informacyj wiedeńskiej *Alliance Israélite* prześladowanie żydów w Rosji wcale nie złagodniało. Rekrutom żydowskim zabroniono wstępu do marynarki i do strzelców granicznych. Z Moskwy wydalono obcych żydów, którzy tam przybyli. Minister spraw wewnętrznych zakazał przedstawień teatralnych w żargonie żydowskim.

Birżew. Wiedom. donoszą: W tutejszych i zagranicznych kołach finansowych obiega dość uporczywie pogłoska, że znaczniejsza część akcyj i udziałów Towarzystwa naftowego Nobla przeszła w ciągu ubiegłego roku w ręce paryskiego domu bankierskiego braci Rothschildów, który zatem staje się monopolistą całego przemysłu nafty w Rosji.

Ks. Bismark, przyciśnięty przez stronnictwo wolnomyślne, oświadczył w rajchstagu otwarcie, że w koloniach bez niewolnictwa obejść się niepodobna. Odtąd nie będzie mógł mamić świata frazesem starań o usunięcie niewolnictwa — chodzi mu o to usunięcie tylko tam, gdzie tego interes zachłanności niemieckiej wymaga. Odsłoniły się w całej nagości rządy *des Reiches der Gotterfurcht und treuen Sitte.* Wszystkie państwa chrześciańskie — nawet Brazylia — zniosły niewolnictwo, tylko Niemcy je nadal pielęgnują. Naturalnie, że jawni i skryci wrogowie Niemiec — tj. cały świat cywilizowany — korzystać będą z tego faktu, i kolonie niemieckie staną jako gniazda antichrześcianizmu i antihumanizmu, które zburzyć nakazuje moralność publiczna.

Nie udały się instygacje prasy bismarkowskiej — pruska Izba posłów wybrała dawne prezydjum, zatrzymała przeto także wiceprezydenta Heeremanna, członka centrum.

Donoszą z Paryża: Na razie zapewnione są roboty i dostawy dla kanału Panama aż do 15. lutego. Obecnie pracuje 4.000 robotników.

Komitet wystawy rozmierzył przestrzenie dla zgłoszonych 1200 wystawców włoskich. Koleje włoskie urządziły już osobne pociągi towarowe dla okazów wystawowych.

Na zgromadzeniu w okręgu Ternes wystąpił przeciw Boulangerowi protestancki pastor Hirsch i oświadczył: „Jako Alzatczyk uważam za zbrodnię popierać cezaryzm, który przyprawił Francję o stratę dwóch prowincyj". *Lanterne* powiada, że armia wagabundów jest zwerbowana przez bulanżystów do rozbijania zgromadzeń wyborczych. Przedmieścia Neuilly, Saint Ouen, St. Denis, Courbevoi oświadczyły się za Jacquesem. *Matin* domaga się również, żeby Boulanger wyznał, zkąd czerpie dochody.

Parowiec „Bien-Hoa" wiezie z Annamu króla Ham-Ngi, który będzie internowany w Algierze.

Włoskie ministerjum wojny zakupuje we Węgrzech 3.000 koni i dla artylerji 500 mułów. Na ulepszenia kolejowe w celach wojskowych przyjęto ostatecznie 86 milionów franków.

Wyprawa Aszinowa do Abisynii popłynęła parowcem „Lloyda austrjackiego". Ma ich być 150 Rosjan, między tymi 100 wojskowych. *Diritto* pyta, dlaczego rząd austrjacki nie zabronił „Lloydowi" brać takich pasażerów, a organ Crispiego, *Tribuna* powiada, że rząd austrjacki był powinien przynajmniej donieść, że austrjacki parowiec pocztowy tego rodzaju pasażerów wiezie. Jak słychać, podczas podróży na wszystkich stacjach, gdzie się ta banda zatrzymywała, konsulowie francuscy przyjmowali ją w charakterze urzędowym; jednak rząd francuski wydał polecenie, aby jej nie pozwolono wylądować w Obok (posiadłości francuzkiej poniżej Massawy).

Król rumuński ułaskawił wszystkich chłopów, zasądzonych za udział w rozruchach agraryjnych.

Z Sofii donoszą: Ks. Klementyna przybędzie tu wkrótce i z końcem stycznia uda się z księciem na kilka tygodni do Filipopola. Amnestjowanie Popowa sprawiło, że kilku stronników Stambułowa przeszło do opozycji. Burmistrz i redaktor dziennika rządowego Petków, poróżnił się ze Stojanowem i zamierza osobny dziennik utworzyć. Rząd wysłał 20 kapitanów na naukę za granicę: prawa wojskowego w Niemczech, artylerji we Francji, marynarki we Włoszech.

Komisja rządu tureckiego, wysłana do Niemiec w celu badania jakości karabinów Mausera i ich fabrykacji, złożyła Porcie nieprzychylne sprawozdanie. Porta chce unieważnić układy z Mauserem. Tymczasem nadchodzą od niego liczne skrzynie i wypłacono mu zaliczkę.

Inżynierowie, którzy wytyczali kolej nad rzeką Kongo (powyżej kataraktów w głąb Afryki) wrócili do Europy i oświadczają, że się im zadanie całkowicie powiodło.

Bismark-Geffken-Morier.

Pruski urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza treść dokumentów, odnoszących się do sprawy Geffkena i wyciągi z korespondencji między Geffkenem, Roggenbachem i wydawcą *Deutsche Rundschau.* Z tej korespondencji wynika urzędowo: 1) że opublikowany przez Geffkena dziennik cesarza Frydryka jest autentyczny i tylko o tyle niekompletny, że zawiera tylko część polityczną z opuszczeniem wojskowej; 2) że Geffken jest autorem sławnej proklamacji cesarza Frydryka.

Publikacja *Reichsanzeigera* zawiera 11 szpalt. Jako wstęp do niej znajdujemy nowy „Immediatbericht" Bismarka do cesarza, w którym kanclerz wywodzi, że ponieważ opublikowany onego czasu dziennik dał prasie krajowej powód do przekręceń i podejrzywania sądownictwa, publikacja obecna jest konieczną nietylko w interesie rządów związkowych, ale także w interesie opinii publicznej. Dalej następuje akt oskarżenia prokuratora Tessendorfa, uznający autentyczność dziennika i opowiadający, w jaki sposób Geffken przyszedł w jego posiadanie. Geffken otrzymał ten dziennik w r. 1873 od ówczesnego następcy tronu w Karlsbadzie. Geffken zrobił z niego wyciąg polityczny i opublikował go po śmierci Frydryka, aby pokazać, że nie był on tylko ideologiem.

Geffcken zeznał, że do ogłoszenia tego pamiętnika nie był upoważniony przez zmarłego cesarza, ani że nie miał nadziei otrzymać na to zezwolenia od cesarzowej Frydrykowej. Z dalszych jego zeznań wynika, że cesarz Frydryk ogłoszenie pamiętnika uważał za możliwe dopiero po znacznie dłuższym czasie.

Akt oskarżenia podnosi ważność dziennika i jako świadków powołuje Stoscha i literata Gustawa Freitaga. Ten ostatni miał się w roku 1886 wyrazić, że dziennik ten musi pozostać w tajemnicy. Akt oskarżenia dowodzi szkodliwości tej publikacji. W Petersburgu komentowano dziennik niekorzystnie dla Niemiec. Dalej przytacza akt głosy gazet francuskich i belgijskich o znaczeniu tego dziennika.

Wielkie zdziwienie sprawia to, że akt oskarżenia konstatuje, iż obie proklamacje Frydryka: „do mego narodu" i do Bismarka są pióra Geffkena i napisane były jeszcze w r. 1885 z polecenia ówczesnego następcy tronu w Ems, gdy ces. Wilhelm I. ciężko zapadł był na zdrowiu.

W akcie oskarżenia jest także mowa o stosunku Moriera z Geffkenem. Dalej cytuje akt oskarżenia tajne sprawozdania dyplomatów niemieckich ze stolic europejskich o wrażeniu, wywołanem przez dziennik a niekorzystnem dla Niemiec, i dowodzi, że Geffken jest wrogiem Bismarka i nawet w memorjale podanym obecnemu cesarzowi chciał dowieść, że ogromna potęga Bismarka szkodliwą jest dla powagi cesarza. W Barmen miał Geffken publicznie wyrażać się nieprzychylnie o charakterze Bismarka, że nie ma ani iskry uczuć przyjacielskich, ani litości.

Ogłaszając pamiętnik, chciał widocznie Geffken zdyskredytować politykę państwową i wzbudzić w cesarzu podejrzenie przeciw kanclerzowi. Geffcken powinien był jako profesor prawa i dyplomata wiedzieć o tem, iż tych rzeczy ogłaszać nie można — jeżeli nie był umysłowo chory. A że chorym umysłowo nie jest, jak twierdziła jego rodzina, skonstatowane zostało przez dwu lekarzy hamburskich i berlińskiego lekarza miejskiego.

Podczas gdy sprawa Geffckena jest wewnętrzną niemiecką i tylko o tyle za granicę sięga, że była jednym z niegodziwych zamachów, któremi dla kanclerza starano się poniewierać pamięć ces. Frydryka, czem dwór angielski srodze obrażono.— sprawa Moriera ma zakres daleko szerszy, i kompromitując kanclerza zwłaszcza wobec dumnych Anglików, wywoła pomieszanie szyków kanclerzowi w niejednej sprawie, na której obecnie mu zależy, jak w sprawie wschodnio i w południowo-afrykańskiej, tudzież w sprawie Samoa — a nadto tryumfują już przeciwnicy kanclerza w Rzeszy.

Z Berlina donoszą do *Corr. de l'Est,* iż tam coraz bardziej ustala się przekonanie, że kampania wymierzona przeciw Morierowi, miała na celu dotknięcie zupełnie innych osób w Anglii. Niepodobna bowiem czynić zarzutu ajentowi dyplomatycznemu, iż starał się dokładnie zawiadamiać swój rząd o wypadkach. Wszyscy zaś wiedzą, że Morier nie korespondował z Darmstadtu z Bazainem, lecz że przesyłał wiadomości do Londynu; o to się zatem teraz rozchodzi, czy i kto w Anglii zużytkował jego raporta, aby przestrzedz Francuzów? To prawdziwy punkt sporu.

Obaj Bismarkowie, ojciec i syn nie zastanowili się uderzając na człowieka tak roztropnego i tak kompetentnego, jak Morier. Chcieli oni zapomocą sprzedajnej prasy zniweczyć tego dyplomatę, a to z dwóch powodów: naprzód, że był przyjacielem cesarza Frydryka, a następnie, że pracuje w Petersburgu nad umożliwieniem porozumienia między Anglią i Rosją. Oddalić Moriera z jego obecnej posady, jest niemożliwem lordowi Salisburemu, gdyby nawet tego chciał. Ciekawa rzecz, czy w sprawie tej nastąpi z Berlina jakie odwołanie, w razie bowiem przeciwnym spowoduje to pewne oziębienie stosunków między Anglia i Niemcami, które nie będą mogły się spodziewać żadnych ustępstw w kilku kwestjach, gdzie interes Niemiec sprzeczny jest z interesem Anglii.

Do *Czasu* piszą z Petersburga: Wedle naszych informacyj przypuszczenie *Köln. Ztg.* — które widocznie jest życzeniem — że Morier opuści ambasadę petersburską, nie jest prawdopodobnem. Morier bowiem był i pozostał ulubieńcem królowej Wiktorji i była ona nadzwyczaj zadowoloną z obrotu, jaki jej ambasador nadał sprawie, wywołanej przez Bismarków, a to tem więcej, iż od pewnego czasu poczytuje ona kanclerza za czarny charakter i darować mu nie może jego postępowania z bliskiemi jej osobami; zdaniem królowej, zwycięstwo zupełne odniósł Morier, a porażkę ponieśli ojciec i syn Bismarki.

Times czyni ks. Bismarka odpowiedzialnym za szarpanie Moriera, gdyż jedno jego słowo wystarczyłoby, żeby prasa gadzinowa zamilkła. Rząd angielski zgoła się nie miesza; Morier, tak jak każdy inny funkcjonarjusz, ma prawo bronić się bez odwoływania się do lorda Salisburego, gdyż sprawa jest osobistą. Prawdopodobnem jest tylko, że Morier otrzyma niebawem na przedstawienie rządu odznaczenie od królowej.

Sprawy sejmowe.

Komitet grona posłów kurji włościańskiej odbył d. 15. bm. naradę, na której uznano odpowiedź komisarza rządowego w sprawie poboru podatków gruntowego i domowo-klasowego po gminach za niewystarczającą. Postanowiono więc, gdy interpelacja posła Merunowicza nie odniosła zamierzonego skutku, wystąpić w sprawie tej z wnioskiem formalnym.

Również w sprawie obostrzeń kontroli skarbowej nad sprowadzaniem soli dla gmin przez Wydziały powiatowe, pojawi się zapewne interpelacja w Izbie z łona tegoż komitetu. Rozporządzenie bowiem krajowej dyrekcji skarbu z 20. grudnia r. z. w tym przedmiocie obudziło powszechne zaniepokojenie.

Komisja gminna zakończyła wczoraj (16. bm.) jak się zdaje całkowicie swe prace w obecnej sesji sejmowej. Projekt ustawy o pisarzach gminnych przyjętym został przez nią w ostatecznej redakcji, i prawdopodobnie przyjętym zostanie przez sejm przed wejściem sprawy propinacyjnej na porządek dzienny plenarnych posiedzeń. Sprawozdawcą przerobionego projektu ustawy o pisarzach gminnych przed sejmem pozostaje poseł Rybicki.

Komisja propinacyjna jutro zapewne (18. bm.) odbędzie swe pierwsze rozprawy nad elaboratem podkomitetu. Sprawozdanie referenta komitetu, posła Skałkowskiego dziś ma być rozdane członkom komisji. Sprawozdanie to podaje pełny projekt skodyfikowanej należycie ustawy, i dlatego wobec niego postronne elaboraty posłów nie znajdą miejsca jako substraty do obrad komisji. Projekt podkomitetu przyjmuje ogólną sumę odszkodowania w sumie 64,700.000 złr. w. a. w obligacjach 4-prct. amortyzowanych w ciągu lat 30. Za podstawę 20-krotnego odszkodowania przyznaje, jak to donieśliśmy, orzeczenia w moc ustawy z 30. grudnia 1875 z korekturą dla żądających dochodzeń nowych dochodu obecnego, jeśli te okazać się mają wyższemi od orzeczeń o 15 prct. Termin nowych dochodzeń oznaczony jest na pół roku wraz z biegiem instancji rekursowych po zgłoszeniu się czyli reklamacji żądającego, dla której wyznaczonym zostaje termin jednego miesiąca. Odszkodowanie dodatkowe, przy oznaczonej z góry ściśle dostatecznej ogólnej sumie krajowego odszkodowania następuje na koszt sumy ogólnej. Komisja mająca zarządzać dochodami propinacyjnemi krajowemi będzie wedle podkomitetu komisją mięszaną rządowo-autonomiczną, pod prezydencją namiestnika Galicji.

Listy ze wsi.

II.

Jezupol 13. stycznia 1889.

Rzecz ciekawa jakie książki u nas mają powodzenie? Koło czytelników szczupłe w całej Polsce, w Galicji może jeszcze szczuplejsze jak gdzie indziej, bodaj czy nie dla tego, ponieważ życie polityczne daje umysłom zajęcie, daje przedmiot do pogadania, którego w innych dzielnicach Polski brak. Głównym czytelnikiem u nas są niewiasty i te czytają najchętniej albo powieści, albo pogadanki o tem i o owem, w których by było dużo pobieżnych wiadomości, a może mało głębszych rozumowań. Wielki procent pomiędzy czytającemi niewiastami umie po francusku, a wtedy najchętniej czyta w tym języku, a u tych, które obcemi językami nie władają, tłumaczenia z francuskiego i angielskiego zastępują polskie oryginały. I to rzecz dość naturalna, bo nie umiemy pisać powieści tak interesujących a nie irytujących, jak angielskie i nie umiemy tak gadać o tem i owem, jak Francuzi. Jeśli mężczyzna weźmie do czytania do poduszki co innego jak gazetę, bywa to najczęściej powieść francuska w oryginale albo przekładzie. Decencja narodowa nie dopuszcza u nas niemoralnych, albo nieprzyzwoitych oryginalnych powieści polskich, nie idzie jednak za tem, by takie rzeczy nie łechtały i u nas męskiego podniebienia; a więc znudzony czytelnik przekłada francuski szkandalik, nad kwaśny polski morał o własnem społeczeństwie, którego w dodatku powieściopisarz zwykle sam dobrze nie zna. Młodzież ucząca się wreszcie pożera dzieła niemieckie i tłumaczone z angielskiego, w których są zadziwiające nowinki, przewracające do góry nogami wszelkie nasze wyobrażenia o świecie, Bogu, ojczyźnie i własnym obowiązku.

Po polsku czytujemy: poetów romantycznych, za młodu; i to niestety od czasu, jak w Galicji stały się przedmiotem nauki szkolnej, często jak za pańszczyznę i bez śladu owego zapału, który uszlachetniał starsze pokolenie; a wielka szkoda, że ich zwykle nie odczytujemy później, bo w późniejszym wieku moglibyśmy ich dopiero ocenić i głębokie ich myśli zrozumieć. Prócz tego czytujemy za młodu kilka dzieł o historji polskiej, a zwykle Szajnochę, a później mnóstwo dzienników i kronik po czasopismach; zresztą uprzedzamy się do książki polskiej, gdy wyjdzie, a choć ją często z obowiązku kupujemy, nie rozcinamy nawet kartek. Jeśli chodzi o powieść, albo poemat, domyślamy się, że nudne, jeśli chodzi o rzecz naukową, przypuszczamy, że błaha, a może jedne tylko obrazki z przeszłości naszej, byle nie zbyt długie, czytamy chętnie.

A mimo to bywają wyjątki, bywają książki polskie żarliwie czytane i wielkie reputacje literackie. W ostatnich latach dziesięcin zdobył sobie taką reputację Sienkiewicz, chwyciwszy naród za serce i przedstawiając w barwnych powieściach heroiczne sprawy przodków; nic tu nie pomogło warczenie i szczekanie krytyki, której się w ogóle u nas zdaje, że jej rzeczą tylko ganić, choćby tylko przecinki i kropki nad i, a niech Pan Bóg broni nigdy nie chwalić; nic nie pomogło, iż się po dziennikach gniewano na to, że ktoś śmiał zabawnie pisać po polsku powieści i to lepiej od jakiegoś tam Francuza albo Anglika, i co dziwniejsza nie pomogło i to, że ktoś przetłumaczył na francuskie „Ogniem i mieczem", i że Francuzi nie przeczytawszy powiedzieli, że to ramota, aby się przypodobać Moskalom. Naród nic nie słuchał, zaniósł Sienkiewicza do Panteonu wielkich pisarzy polskich i czyta dziś jego powieści z tym zapałem, z którym przed laty trzydziestoma czytano naszych wielkich poetów romantycznych.

Ale to wyjątek. Zwykle innemi drogami dochodzi się do rozgłosu; dobrym środkiem kazać siebie przetłumaczyć na francuzkie, albo niemieckie. Większą jeszcze pomocą bywa szkandal a to rozumie się nie napisanie rzeczy nieprzyzwoitej, bo to u nas bezwzględnie potępią, tylko szkandal polityczny, świadomie albo mimowoli wywołany. Jeśli ktoś powie coś nowego, paradoksalnego, śmiałego, ucieszą się tem jego przeciwnicy, których moc musi mieć każdy człowiek myślący w narodzie, i dalejże rzucą się na niego chórem, szczekają, szarpią, mordują, czyniąc zarzuty słuszne i niesłuszne, aż rzecz rozgłoszą na całą Polskę od morza do morza i aż każdy ciekaw tego szkandalu, tej zbrodni, książkę przeczyta. A jeśli książka napisana z prawdziwym talentem, jak historja Bobrzyńskiego, pisarz posiada odtąd wielkie imię.

A czasem bywa, że choć mało kto przeczytał dzieło tego lub owego pisarza, każdy ze czcią powtarza jego nazwisko. Jakiś szmer święty rozlega się po Polsce, każdy o nieczytanym autorze mówi, że to człowiek rozumny, myśliciel wielki, stylista niespolity. Ten rozgłos powstał w skutek tego, że jakieś stronnictwo pisarza chwaliło z umysłu i takie reputacje bywają bardzo trwałe w narodzie.

Ale to wszystko nie sprawi tego, aby każdą dobrą książkę czytano; i czasem trudno zrozumieć, dlaczego dzieło znakomite i pierwszorzędne nie ma tego rozgłosu, na który zasługuje, zalega półki księgarskie, albo bywa nierozciętym członkiem owej rzeczypospolitej wielojęzycznej, której na imię biblioteka w polskim dworze. I tak zastanawiam się i nie mogę dociec, dlaczego więcej nie mówimy i piszemy o „Pisarzach politycznych XVI. wieku", wielkiem i znakomitem dziele, wydanem przez Stanisława hr. Tarnowskiego. A najpierw osoba tak głośna, że to samo, iż ona to dzieło napisała, winno każdego skłonić do tego, aby je czytał; i stronnictwo najlepiej zorganizowane w Polsce otoczyło imię autora chwałą, i nie brakło gwałtownej napaści na krewko pisane dzieła lat młodszych, a kto je przeczytał, przekonał się, że to dzieło pisane ze znakomitym talentem i to że Tarnowski został profesorem uniwersyteckim i wyjątkowy dar krasomówczy i stanowisko społeczne i niengiętość przekonań, i dobroczynność, której nieprzyjaciele nawet przeczyć nie mogą i nawet niechęć, którą go ścigano i nawet oszczerstwa, które nań miotano, przyczyniły się do tego, by Stanisław Tarnowski stanął na świeczniku. Każdy z chęcią czyta artykuł wyszły z pod jego pióra, pewny, że się nie znudzi, choć może się nie zgodzi z jego treścią. Ale jakoś nie wzięto się pilnie do czytania najpoważniejszego dzieła, które wydał. I ja wziąłem się do czytania późno, bo aż w dwa lata po wydrukowaniu, ale nie żałowałem, żem przeczytał, bo książka i zajęła i pouczyła i pobudziła do myślenia. Może się nie ze wszystkiem zgodzę z wnioskami autora, ale chciałbym, aby każdy człowiek myślący u nas książkę tę przeczytał i dlatego z takim naciskiem o niej wspominam.

A uderzyło mnie w książce to, jak wyraźnie się zarysowało w niej społeczeństwo Polskie z czasów Zygmuntowskich, jak to społeczeństwo było dziwnie podobnem do naszego dzisiejszego, zwłaszcza w tej dzielnicy, gdzie swobody polityczne dozwoliły narodowi, aby był podobny sam do siebie. Odnalazłem w książce te same zalety te same wady, które znam dziś, szerokość poglądów, elastyczność myśli, a leniwstwo do czynu; u jednych zasady prawdziwie chrześciańskiej demokracji, u drugich nieprzeparte uprzedzenia kastowe, ten sam podział na naród i lud, nad którym mało kto śmie głośno utyskiwać, choć w nim jest i było źródło wszelkiej naszej słabości, te same patrjotyczne ofiarne zapędy i powszechne utracjuszowskie zamiłowanie we zbytkach; to samo encyklopedyczne wykształcenie i ten sam brak gruntownej wiedzy. To jeszcze bardziej uderzające, że ludzie, którzy podówczas myśleć umieli, zajmowali się temi samemi kwestjami, które nas dziś zajmują i dzielą.

Aby to wszystko zrozumieć trzeba książkę przeczytać, o co bardzo proszę. Teraz tylko wspomnę o tem, że dążenie do reformy spisane w dziele Tarnowskiego, miały na celu trzy rzeczy: zaprowadzenie silniejszego rządu, poprawienie bytu ludu i jedność religijną w Polsce. O każdej z tych rzeczy dałby się nie jeden kałamarz wypisać; tu jednak nie mam prawa być gruntownym i mogę na tem poprzestać, że powiem, że co do dwóch pierwszych rzeczy zgadzam się mniej więcej z p. Tarnowskim, który na każdym dniu życia swego powtarza, że Polska upadła, ponieważ nie miała rządu, i nie umiała uszanować ludu swojego własnego. Co do trzeciego punktu miałbym ochotę sprzeczać się z autorem, nie dla tego, abym myślał że ci mieli słuszność, którzy chcieli Polskę oderwać od Kościoła; byłaby poprostu popadła w prawosławie jakieś podobne do moskiewskiego roskołu, pozbawione instynktów rządu, wewnętrznej jedności i tej naukowej badawczości, która znamionuje germański protestantyzm.

Ale nie zdaje mi się, aby kościelne programy naszych reformatorów złotego wieku były tylko kaprysem i próżnostką. Miały swoje źródło w naturze Rzeczypospolitej, miały swój początek w intencjach unifikacyjnych, których Polska była podówczas pełną. Przeprowadzono politycznie Unię ścisłą z Litwą, Rusią i Prusami i mniemano, że bez podobnej jedności religijnej, polityczna nie na wiele się przyda. Chciano tedy tę jedność zbudować na kompromisie między cerkwią i kościołem mniej więcej tak, aby cerkiew wróciła do jedności katolickiej, a kościół porzucił obrządek łaciński. Była to mrzonka, domagająca się od polskiego zwłaszcza ludu i duchowieństwa, aby się wyparły tego, z czem się od kolebki zrosły, ale miała swoje źródło w myśli politycznej.

Później Jezuici, jak sądzę, rozumniej postanowili poprzestać na zgodzie kościelnej, nakłaniając Ruś do Unii bez zmiany obrządku, ale konieczne dążenie do jedności u politycznego narodu, doprowadziło do tego fatalnego rezultatu, że szlachta ruska przeszła na obrządek łaciński, a Unia została zaniedbaną i słabą chłopską religią. Wielkość Polski Jagiellońskiej opierała się na zgodzie rzeczy różnorodnych. U schyłku 16. wieku zastąpiono u szlachty tę zgodę jednością; natomiast między szlachtą a chłopem, między narodem a ludem nie przyszło ani do jedności ani do zgody. Było dwoje i tych dwoje ani się nie znało, ani się nie rozumiało, ani w Koronie, ani na Litwie, ani na Rusi; nad tem bolejemy, a tem się cieszą nasze demagogi i postronni wrogowie.

Wojciech Dzieduszycki.

W sprawie obwałowania Wisły i Sanu, otrzymał wczoraj Wydział krajowy telegraficzne zawiadomienie od ministerstwa rolnictwa, że fundusz państwowy melioracyjny jest wyczerpany na r. 1889 preliminarzem budżetowym, przedstawionym Radzie państwa, aby przeto Wydział krajowy nie zamieszczał we wniosku swoim terminu rozpoczęcia robót obwałowania. Wydział krajowy postanowił wytrwać przy swoim projekcie, aby w ustawie został oznaczony termin rozpoczęcia robót na wiosnę r. b.

Sprawa obwałowania stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego, jako pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego. Od sejmu zależeć więc będzie ostateczne rozstrzygnięcie tej melioracyjnej sprawy.

Wybory do Rady miasta Lwowa.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie wyborców w sali ratuszowej, zwołane przez rękodzielników i przemysłowców.

Posiedzenie zagaił p. Wojtyński, majster stolarski i zająwszy fotel prezydialny powołał na sekretarzy dr. Bliziñskiego i dr. Lilla, a dr. Błażejowskiego na zastępcę sekretarza, udzielił zaraz głosu p. Lillowi, a ten jako sekretarz komitetu przemysłowców odczytał program, który w części uchylił, w części uzupełnił, w części przyjmuje poszczególne punkta programu Związku.

Wśród oklasków wstępuje na trybunę prof. Jaegermann i krytykuje ostro postępowanie komitetu 150, który uchylił wykonanie uchwały zgromadzenia wyborców, aby zgromadzenia takie odbywały się dwa razy w tygodniu; według uchwały komitetu mogłyby się odbyć zgromadzenia wyborców dopiero gdy będzie gotowe sprawozdanie prezydenta miasta lub sprawozdania o programie Związku.

Wśród ogólnej wesołości podaje mówca wymiary sali, oblicza jako inżynier fachowy, ile osób pomieścić może i powiada, że chyba prof. Herman lub Bosko mogliby dokazać tego, iżby się w niej pomieściło 1088 wyborców, a przecież takiemu głosowaniu zawdzięcza tak zwany komitet miejski swój mandat. Wielką niespodziankę sprawił mowca zgromadzonym uwagami swemi o proteście na protest, który dnia wczorajszego dzienniki miejscowe ogłosiły. P. Silbermann, który oświadcza, że nie upoważnił nikogo do podpisania protestu, nietylko naprzód zapowiadał prof. Jägermanowi, że protest wyjdzie, potem pokazywał mu protest wydrukowany, mówiąc o nim, że to „nasz" protest. Dalej wyjaśnia sprawę kupna gruntu miejskiego na kamienicę p. Walichiewicza, a powołując się na dokładną znajomość sprawy, gdyż wówczas zasiadał w Radzie w dotyczącej komisji, oświadcza, że wszelkie w tej sprawie przeciw Walichiewiczowi szerzone pogłoski są nieuzasadnione. Ostrą krytyką nominacyj w magistracie kończy p. Jägermann pierwsze swe przemówienie.

P. Rogalski radzi, aby nie wybierać ciągle tych samych ludzi do Rady, a Grochowalski jako sztabowy oficer wskazuje wśród ogólnej wesołości, że trzeba wybrać dzielną rasę, aby w razie wojny dobrze się trzymała na wypadek inwazji nieprzyjacielskiej.

Po przemówieniu Atlasa, który przytacza malwersacje faktorów przy sprzedaży piwa, wstąpił na trybunę

p. Baranski, krytykując postępowanie przy wyborze komitetu miejskiego i śmieszny rezultat, wzywa wyborców zasiadających w różnych komitetach, aby się łączyli i uprasza, aby agitacja wyborcza była przyzwoitą.

Dr. Lill jest przeciwny sześcioletniemu okresowi wyborczemu dla Rady i prezydenta i życzy sobie, aby Rada upominała się o wydział medyczny w uniwersytecie.

Schuster przemawia za połączeniem komitetów i za usunięciem niektórych niedogodności na placach miejskich i pasażach.

Dr. Pisek skarży się, że komitet 150 nie uwzględnił uchwały zgromadzenia wyborców, powziętej na jego wniosek, aby komitet przybrał jeszcze 25 wyborców z poza swego grona, przypisuje to zaślepieniu stronniczemu. Dalej wskazuje mowca, że nie potrzeba nam dożywotnich senatorów, lecz radnych czynnych, dbających o potrzeby mieszkańców miasta. Razi go bardzo, zdarzający się w Radzie brak kompletu, czy to dla odbycia posiedzenia, czy też dla uchwalenia pewnej sprawy. Jako lekarz praktykujący wskazuje na ogromne braki na niektórych ulicach. Ogromną wesołość wywołała wiadomość o załatwieniu pewnego rekursu. „Właściciel prosił o trotoar, odpowiedziano mu, że ma piękny trotoar przed swoim domem; tak jest rzeczywiście, trotoar przed domem jest dobry; ale wiedzie nie w stronę miasta, lecz w stronę przedmieścia!"

Mowca mówi dalej o urządzeniach zdrowotnych i twierdzi, że nie budziły one dość zajęcia w Radzie.

Dr. Ciesielski bardzo sympatycznie witany uważa to jako objaw korzystny, że powstają różne komitety i spodziewa się, że z takiej walki wyniknie dobry wybór Rady, i aby powagę magistratu utrzymać, proponuje wniosek, aby zgromadzenie wyborców udało się do Rady, aby wydała polecenie do urzędników, iżby przy wyborach zachowali się neutralnie, a przez to samo agitacja wyborcza mniej się zaostrzy.

P. Jägermann, wstąpiwszy powtórnie na trybunę, podnosi potrzebę lepszego zajęcia się sprawami żywności i krytykuje jeszcze ostro postępowanie osób, które wszelkimi sposobami chcą się pchać do Rady, i radzi wyborcom, aby [illegible] listami proponowanych kandydatów [illegible].

Przedmieszczanin Lissowicz w dłuższej mowie, mówi o licznych brakach, przytacza wypadek iż w chwili stanowczej nie można było uprosić lekarza miejskiego, powiada, że [illegible] mówił: „wybrali mnie, a ja ich o to nie prosił, myślę, że ja tam będę chodził", itp.

Uchwalono wniosek dr. Ciesielskiego, aby udać się do Rady i do prezydenta, aby wzbroniono agitacji urzędnikom miejskim. O godz. $^1/_2$10 zamknął przewodniczący posiedzenie z nadmienieniem, że dalszy ciąg dyskusji nad sprawami miejskiemi i nad wyborami do Rady miejskiej nastąpi dnia 18. bm. w tej samej sali, na zgromadzeniu wyborców, na które zaprasza „Związek" połączonych komitetów.

W zgromadzeniu kursowała nowa lista komitetu przedwyborczego, ułożona przez komitet rękodzielników, przemysłowców i właścicieli realności.

Zgromadzenie było bardzo liczne, tok obrad powolny.

Proces kukizowski.

Czwarty dzień rozprawy.

(Fg) Z powodu narady nad wczorajszemi wnioskami, trybunał zjawił się w sali rozpraw dopiero o godzinie 9 minut 30.

Sędzia przysięgły Kahane prosi o uwolnienie go „do niedzieli", gdyż ma zarazę w domu.

Dr. Girtler sprzeciwia się temu, nie ma bowiem ustawowych przeszkód.

Trybunał uchwalił nie zgodzić się na uwolnienie p. Kahanego, a następnie r. Simonowicz ogłasza uchwałę co do wniosków prokuratora: „Wolno prokuratorowi stawiać obecnie pytania podsądnym i pytania te mają być w protokole uwidoczniane — podsądnym przysłuża jednak prawo nie odpowiadać na te pytania".

Dr. Girtler. Proszę o głos. Mam zamiar pani Strzeleckiej zadawać pytania.

Strzelecka. Ja teraz absolutnie odpowiadać nie będę, dopiero w postępowaniu dowodowem.

Prokurator stawia szereg pytań, na które podsądna nie daje odpowiedzi — a między innemi pytanie co do kuponów zadawnionych, twierdząc, iż w zeznaniach są w sprzeczności i prosi o odczytanie odnośnego ustępu protokołu.

R. Simonowicz. Odmawiam teraz temu wnioskowi.

(Do Strzeleckiej). Pani jako oskarżonej wolno odmówić odpowiedzi. A p. prokuratora proszę nie przedstawiać poszlak, tylko celem wyjaśnienia dawać pytania w myśl ustawy.

Dr. Girtler pyta dalej i w pytaniach markuje rzekome sprzeczności. Nie zraża go to wcale, że pani Strzelecka siedzi zupełnie obojętna — nie reflektuje na pytania.

Dr. Girtler pyta między innemi: Dlaczego pani tak mówiła 26 sierpnia?

R. Simonowicz. To pytanie uchylam. Nie pozwolę na to, wtedy mogła podsądna w inkwizycji tak mówić — dla nas rozprawa jest decydująca. To już należy do postępowania dowodowego.

P. Strzelecka raz tylko na pytanie co do „kawy" (rano po wypadku) chciała odpowiedzieć, po chwili zreflektowała się jednak i wytrwała w swem postanowieniu, ignorującem pytania stawiane przez prokuratora. Co do niektórych dalszych, robi p. Simonowicz uwagi.

Dr. Girtler pyta co do pewnego szczegółu o jakimś zgubionym kuponie.

R. Simonowicz. A mnie pani odpowie?

Strzelecka. Tak.

R. Simonowicz. Czy pani wtedy powiedziała „Nic nie spaliłam — ale zgubić mogłam" — czy możebnem jest, aby pani kupon zgubiła?

Strzelecka. Być może. Były tam przedawnione i niepotrzebne kupony, zawijając ważne, które były zeszyte i razem zabrane z łyżeczkami, mogłam tamte pogubić.

R. Duniewicz. Skorośmy już szczęśliwie przerwali p. prokuratorowi — to może p. przewodniczący mnie udzieli głosu.

R. Simonowicz. Proszę.

R. Duniewicz. Każdy sędzia sądzi podług przekonania — zachowanie podsądnego wpływa na nie także, pytam nie w formie dowodowej, lecz wyjaśniającej: „Jakim kluczem otwierała pani szafę?"

Strzelecka. Kluczem starym zardzewiałym, oddanym mi przez ks. Tch., tym samym kluczem, który oddałam ks. Królickiemu.

R. Duniewicz. Czy pani paliła co w piecu?

Strzelecka. O każdej chwili palę cygareta, przyzwyczaiłam się — papierów nie paliłam żadnych.

Dr. Girtler. Ja wiem, że pytania moje nie znajdą odpowiedzi, ale pytam dalej, bo mnie idzie o rzecz, nie o formę.

Niektóre pytania usunął r. Simonowicz, poczem dr. Girtler kontynuował dalej badanie pani Strzeleckiej, która jednak milczała — i zarzucał jej „Pani kłamie" — powstało poruszenie, spostrzegłszy to p. prokurator, powtórzywszy „Pani kłamie" powiada „Przepraszam, ale to nazwać tak muszę" — poczem o godzinie 10. min. 30. oświadczył, że wyczerpał już wszystkie pytania.

R. Simonowicz przerwał posiedzenie na 5 minut.

* * *

Po przerwie zabrał głos dr. Roiński i oświadczył: „Obrona postawiła sobie za zadanie, aby sprawę jak najspieszniej załatwić i dlatego nie stawialiśmy pytań. Ze stołu trybunału padła uwaga, iż odmówienie odpowiedzi na pytania prokuratora przez podsądnych, może wpłynąć na przekonanie sędziów przysięgłych, a późniejsze odpowiedzi mogą wyglądać na wyuczone. Zastrzegamy się przeciw temu posądzeniu. Bronimy niewinnych, a co do winnych zamierzamy, aby była sprawiedliwość wymierzoną. Nam idzie o wykrycie prawdy, tak samo jak p. prokuratorowi i trybunałowi.

Jeżeliśmy skłonili podsądnych do odmówienia odpowiedzi na pytania, to dlatego żeśmy, nie chcieli aby sprawa została zagmatwaną. Na odpowiedzi będzie czas w postępowaniu dowodowem." Następnie krytykuje dr. Roiński niektóre pytania prokuratora i zapewnia, że obrona nie chce zataić jakiejkolwiekbądź ważnej okoliczności, nie chce jednak dopuścić, aby ciągle powtarzano pytania i aby podsądna musiała odpowiadać na to, co do rzeczy nie należy.

R. Simonowicz. Ława obrońców nie dobrze zrozumiała widocznie intencyj jednego ze sędziów. Stan adwokacki tak wysoko jest uważany przez trybunał, że przypuszczenie, aby jeden ze sędziów miał myśl ubliżyć mu, powstać nawet nie może. Komunikujemy się razem wszyscy i zapewniamy, że r. Duniewiczowi na myśl nie przyszło ubliżyć szanownej obronie. Podsądnej wolno nie odpowiadać na pytania dziś, a jutro zgłosić się i odpowiedzieć. W tym czasie może się naturalnie komunikować z obroną.

Zastępca strony prywatnej dr. Max (do Strzeleckiej): Pani oświadczyła kilkakrotnie, że nie rościsz sobie żadnych pretensyj do majątku ks. T. i że zastrzeżenie spisane w protokole co do depozytu, nastąpiło nie w myśl intencyj pani?

R. Simonowicz. Teraz nie mogę na to pytanie pozwolić.

Dr. Girtler. Proszę o głos przed rozpoczęciem postępowania dowodowego, a mianowicie przed przesłuchaniem świadków, a to celem stawiania dalszych pytań do p. Strzeleckiego w nieobecności matki.

R. Simonowicz. Proszę.

Pani Strzelecka wydala się ze sali i odprowadzają ją do biura przewodniczącego p. Simonowicza.

Strzelecki. Zastrzegam sobie danie odpowiedzi na pytanie p. prokuratora dopiero w toku postępowania dowodowego.

Dr. Girtler stawia znowu cały szereg pytań, na które jednak p. Strzelecki nie daje żadnej odpowiedzi.

* * *

O godz. 11. zakończył prokurator pytania, wystosowane bez skutku do Strzeleckiego.

R. Simonowicz. Przystępuję do postępowania dowodowego.

(Wprowadzono napowrót do sali panią Strzelecką).

R. Simonowicz. P. Kazimierz Tchórznicki w podaniu prosił o przesłuchanie ks. Tch. w jego mieszkaniu; lekarze stwierdzili, że bez niebezpieczeństwa życia z pomieszkania wydalić się nie może. Ja nie uważam, ażeby nie mógł się zjawić i pytam dr. Maxa, czy może się zjawić?

Dr. Max. To zależy od stanu zdrowia ks. Tchórznickiego. — Czy pani ze swej strony zgadza się i zezwala, ażeby papiery i monety złożone do rąk sędziego p. Kownackiego, oddane zostały ks. Tch.?

Strzelecka. Naturalnie, zezwalam.

Dr. Max. Wobec tego oświadczenia wnoszę w imieniu ks. T., aby trybunał uchwalił, że papiery i monety srebrne i złote, łyżeczki, chochelka i inne, wręczone sędziemu przez panią Strzelecką, i wszystkie efekta wartościowe, które sędzia Kownacki w szafach ks. T. znalazł i do przechowania zabrał, księdzu Tch. na własność w swoim czasie oddane zostały.

Po zaprotokołowaniu tego oświadczenia, r. Simonowicz odczytał zeznania p. Kazimierza Drohojowskiego, złożone w śledztwie, z których wynika, że pani Kochanowskiej Emilii zapłacił za wieś Horysławice 77.600 zł., a długi wynosiły 32.000 zł.

Dr. Dulęba. Proszę zapytać p. prokuratora, czy jego twierdzenia z aktu oskarżenia, że długi hipoteczne wynoszą 55.000 zł. utrzymuje nadal. Pani Kochanowska otrzymała gotówką za tę wieś około 50.000 zł.

Dr. Girtler. Mogłem się pomylić, pokaże się to z ekstraktów tabularnych.

R. Duniewicz odczytuje takowy. Wynika z niego, że długi zaintabulowane wynosiły 55.000 zł.

Dr. Dulęba. Ale niektóre długi w międzyczasie zostały spłacone i nie wykreślone, dostarczę na to dowodów.

R. Simonowicz. Proszę. A teraz odczytam protokół sytuacyjny Bołszowa.

Dr. Girtler. Ja wniosłem to wprawdzie, jednakowoż to mnie nie wiąże; ja sam z doświadczenia tyloletniego w zawodzie kryminalistycznem wiem, co za różnica między martwym opisem a naocznem przekonaniem się. Czytając protokoła oględzin miejsc i plany dokładne, w wyobraźni sobie to przedstawiłem, incognito pojechałem do Kukizowa, zjechałem tam, i znalazłem ogromną różnicę wrażenia opisu, a naocznego przekonania się. Opierając się na tem, a chcąc umożliwić dokładne obznajomienie się z materjałem dowodowem, obecnie wnoszę: raczy w. trybunał zarządzić, ażeby cały trybunał wraz z przysięgłymi, prokuratorem i obrońcami udał się na miejsce czynu do Kukizowa i Bołszowa a jeżeli chcą to mogą także pojechać podsądni. Spodziewam się, że obrona mnie poprze, bez względu na koszta i trudności ten krok powinien być zrobionym.

Dr. Roiński. Jakkolwiek obrona dziś nie widzi koniecznej potrzeby, to obrona się nie sprzeciwia.

R. Simonowicz. Poddam ten wniosek pod rozwagę trybunału, nie widzę jednak potrzeby, aby zaraz przedsiębrane zostały oględziny i dlatego odczytam protokół z 8. września o oględzinach Bołszowa. (Czyta.)

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszy zjawia się p. Albert Mniszek z Ostrowa pod Przemyślem, rz. kat. rel., 22 lat. Po odebraniu od niego przysięgi zeznaje świadek, że z Stefanem Tustanowskim przyjechał 29. lipca do Bołszowa, gdzie był zaproszony na 2 tygodni przedtem. Pierwotnie zaproszony był na 22. lipca, ale wtedy byli u Tustanowskiego. Było w Bołszowie 7 osób. Przyjechali koło południa, zastali już trzech i zrobili spacer do Kukizowa, wrócili o zmroku. Przy kolacji był świadek nie zdrów, leżał w drugim pokoju, p. Tustanowski, dawał mu antipirynę — „głowa mnie bolała". Wyjechaliśmy między 1. a 2. w nocy końmi Strzeleckiego, wróciliśmy do Lwowa z p. Tustanowskim około 3. Był dzień ładny, jak wyjeżdżaliśmy zaczęło kropić.

R. Simonowicz. Czy gospodarz prosił was na noc?

Mniszek. Prosił nas bardzo serdecznie, mieliśmy służbę wojskową — musieliśmy wracać, ja miałem wprawdzie urlop na cały tydzień, a p. rotmistrz Sieber powiedział, że nawet Głowackiemu da urlop. Mógł nas Strzelecki przenocować. Nieraz tam kilka osób nocowało.

R. Simonowicz. A co było na dworcu?

Mniszek. We wtorek 30. lipca widziałem się około godziny 8. rano na dworcu i przy kasie z Strzeleckim. Mówił, że jest z jakimś księdzem.

Strzelecki. Świadek się myli, mówiłem mu, że naprzeciwko księdza wyjechałem z Władysławem.

Mniszek. Być może.

Mówił mi wtedy Strzelecki o wypadku z ks. Tch. — a ja powiedziałem „a myśmy się bawili tak wesoło", na co Strzelecki powiedział „To było nad ranem koło trzeciej." Była to rozmowa na prędce rzucona, trwała może minutę.

Strzelecki. Podaliśmy sobie wtedy tylko rękę i parę słów mówiliśmy ze sobą. Świadek zaprosił mnie na kawę, a ja powiedziałem: nie mam czasu, czekam na ks. Królickiego i wyszedłem na peron.

R. Simonowicz. Pan powiedział, że napad na ks. T. był po godz. 3.

Strzelecki. Być może, nie przywiązywałem do tego wagi.

R. Duniewicz. Jak wyglądał Strzelecki w nocy z 29. lipca?

Mniszek. Był wesoły i zupełnie naturalny, nie wydalał się, chyba na chwilę.

Dr. Stebelski. Czy p. Strzelecki był wtedy podochocony.

Mniszek. Nie, był on zupełnie trzeźwy.

Nastąpiła o godz. 12. minut 5. przerwa południowa.

* * *

Po przerwie wszedł na salę świadek p. Stefan Tustanowski rodem ze Lwowa. 27 lat, rel. rz. kat. Zaprzysiężony, zeznaje że w lipcu 22. przyjmował u siebie gości. Do Strzeleckiego zaproszeni byli na 22. lipca, lecz później powiedział pan Strz., że jest przeszkodzony. Do Lwowa wrócili, gdy dniało. Strzeleckiego zna dobrze od roku 1882, pozostawał z nim w przyjaźni. Strzelecki był zupełnie otwartym, szczerym człowiekiem — w postanowieniu chwiejny, flegmatyk, wylany, łagodnego usposobienia.

R. Simonowicz. Gdy pan usłyszał o posądzeniu Strzeleckiego, jakie było pańskie przekonanie?

Tustanowski. Wiem, że jest absolutnie niemożliwem — fizycznie i moralnie, iż na to zdobyć się nie mógł.

R. Simonowicz. Czy by się odbiło było na nim, gdyby miał zamiar napadu?

Tustanowski. Niezawodnie. Był spokojnym, jak zwykle. Wtedy prosił nas bardzo gościnnie pan Strzelecki, abyśmy na noc zostali.

R. Simonowicz. Czy zaproszenie było na serjo?

Tustanowski. Nie robiliśmy z sobą nigdy ceremonii, powiedział mi „zrobię Ci dobre łóżko — zostań". Nie mogłem, musiałem wyjechać. Przedtem nocowałem już tam.

R. Simonowicz. Czy było dość wina?

Tustanowski. Miał dosyć — było podostatkiem.

R. Simonowicz. Kiedy panowie przyjechali?

Tustanowski. Około 3 godziny, bo dniało.

R. Simonowicz. Czy wszyscy 7 wrócili do Lwowa?

Tustanowski. Wszyscy około 1 godziny, może później.

R. Simonowcz. A p. Gamrat?

Tustanowski. Wyjechał z p. rotmistrzem Sieberem i p. Głowackim Feliksem przed nami — około godziny 3 w nocy spotkałem ich na Żółkiewskiem. Odmówili, poszli pieszo.

Dr. Girtler. Czy stosunki majątkowe p. Strz. były panu znane?

Tustanowski. Nie — mówiło się nieraz: ciężkie czasy.

Na inne pytania dr. Girtlera odpowiada W. Tustanowski:

O pożyczkę nigdy nie prosił. Nie wiem, czy u kolegów pożyczał i czy miał długi karciane. Wtedy w Bołszowie nie graliśmy w karty. Mogliśmy tylko w niedzielę przyjechać, dlatego prosił na 29 lipca. Zjazd miał cel tylko towarzyski, strzelaliśmy do celu.

Dr. Girtler. Czy p. Strzelecki nie miał zajść honorowych, które byłyby innego do kroku stanowczego skłoniły?

Strzelecki. Postępowałem zawsze podług reguł towarzyskich.

Dr. Girtler. A o faktach spotkania panu niewiadomo?

Tustanowski. Nie.

Świadek p. Izydor Rozwadowski rodem z Czortkowskiego, komisarz starostwa, zaprzysiężony zeznaje, iż był w przyjaźni z Strzeleckim od kilku lat. Miał często interesa w starostwie lwowskiem, bywał u nas i prosił, abym przyjechał na obiad do niego, że będzie kilka osób. Jechałem z p. Geringerem, zastaliśmy wszystkich przy śniadaniu, potem był obiad i kolacja, punkt o godz. 3 rano byłem przed bramą mojej kamienicy na ul. Krasickich. Strzelecki niewydalał się wcale podczas kolacji.

R. Simonowicz. A w jakim humorze był?

Rozwadowski. W najlepszym — swobodny miał umysł.

R. Simonowicz. A nie wyglądał tak, jakby się wybierał na wycieczkę, by kogoś mordować?

Rozwadowski. Wcale nie. Zatrzymywał nas serdecznie abyśmy zostali. Sam widziałem w drugim pokoju 2 łóżka.

R. Simonowicz. Czy było dość napojów, aby kto przebrał miarkę?

Rozwadowski. Tak.

R. Simonowicz. I mógł ktoś skutkiem niedyspozycji zostać tam?

Rozwadowski. Tak.

R. Simonowicz. Pan znał od dziecka Strzeleckiego. Jak pan przeczytał wiadomość o uwięzieniu — jakie zrobiło to wrażenie na panu?

Rozwadowski. „Z oburzeniem odrzuciłem przypuszczenie, aby on to mógł zrobić, bo znałem go jako człowieka z charakterem i honorem". Przyszedł do mnie w poniedziałek w południe do kancelarji i powiedział, że po naszym wyjeździe mordowali księdza. Pytał się, gdzie doniesienie zrobić — czy do sądu, czy do prokuratorji. Powiedziałem, że to wszystko jedno gdzie.

Strzelecki. Świadek się myli. W poniedziałek dopiero o godzinie 1. przyjechałem do Lwowa — wtedy o fakcie zbrodniczym nie wiedziałem; byłem dopiero we wtorek po doniesieniu w w prokuratorji i opowiedziałem o fakcie, że dr. Schmidt powiedział, abym zawiadomił starostwo i dlatego przyszedłem.

Rozwadowski. P. Strzelecki się myli.

Dr. Girtler. Pan twierdzi, że to było w poniedziałek, i że p. Strz. mówił, iż posłał po doktora i zrobił doniesienie.

Rozwadowski. Tak.

Dr. Girtler. Jak pan to rozumiesz: „Wiesz co się stało po waszym wyjeździe? mego księdza mordowano".

Rozwadowski. Tak powiedział, i opowiadał, że o 8 rano dowiedział się o tem. Przed bytnością u mnie nie był on ani w sądzie ani w prokuratorji, a więc było to w poniedziałek.

Dr. Girtler. Na czem pan oparł twierdzenie w śledztwie, iż stosunki majątkowe były złe, że p. Strz. pożyczał od kolegów po kilkanaście złr.

Rozwadowski. Od kilku lat słyszałem na prowincji, gdy byłem przy starostwie w Bóbrce czy w Kałuszu, że „Oleś źle się prowadzi i że istnieje projekt oddania go pod kuratelę". Na nalegania sędziego śledczego powiedziałem, że słyszałem o jednym wypadku pożyczki — u nas w biurze starostwa odezwał się ktoś: „U mnie pożyczył przed kilku laty kilkanaście złr. i nie oddał".

Dr. Dulęba. Czy pan po przyjeździe zaraz położył się spać?

Rozwadowski. Zaraz.

Dr. Dulęba. A kiedy pan wstał?

Rozwadowski. Przed 10. godziną byłem w biurze.

Dr. Dulęba. Dlaczego pan twierdził stanowczo, że to było w poniedziałek?

Rozwadowski. Zeznałem tak w śledztwie, a wtedy przypominałem sobie dokładnie.

Dr. Dulęba. Ale wtedy już upłynęło dwa miesiące. Czy możliwe, że to się stało we wtorek?

Rozwadowski. Było ważne zdarzenie, pamiętałem.

(Na sali zjawił się prezydent wyższego sądu Eks. Jakób Simonowicz).

Dr. Dulęba. Pan powiedział, że Strzelecki pożyczał od znajomych po kilkanaście złr. Zapytuję, czy prócz wspomnianego faktu mógłby pan zacytować inny?

Rozwadowski. Żadnego — kto raz pożycza, może i więcej razy pożycza.

Dr. Dulęba. Kto mówił, nie przypomina pan sobie?

Rozwadowski. Owszem.

Dr. Roiński. Czy pana nie uderzyło, że zaraz w kilka godzin po pańskiem przybyciu przyszedł Strzelecki do biura?

Rozwadowski. Owszem i dlatego mówiłem: „Co ty tu robisz?" Był u mnie o godzinie 1. w poniedziałek.

R. Duniewicz. Strzelecki przyszedł do pana w urzędowym interesie i zrobił doniesienie?

Rozwadowski. Nie uważałem tego za urzędowe doniesienie, uczynił wtedy ustne doniesienie, ale my nie mieliśmy ingerencji.

Na pytanie r. Simonowicza powiada Rozwadowski, że był powoływany do komisarza Meidingera.

R. Simonowicz. I wtedy we wrześniu powiedział pan, że Strzelecki był u pana w poniedziałek?

R. Simonowicz. Pan przed komisarzem policji powiedział, żeś nie widział Gamrata odjeżdżającego?

Rozwadowski. Bo myśmy z Geringerem pierwsi pojechali.

Dr. Stebelski. Czy starosta zrobił urzędowy użytek z doniesienia p. Strz.?

Rozwadowski. Nie, Strzelecki mówił mi, że ks. T. oświadcza, że sam sobie to zrobił, że spadł z łóżka i że Strz. posłał po lekarza i księdza.

R. Duniewicz. A co było z mordowaniem?

Rozwadowski. Strz. mówił, że to niepodobna, aby sam sobie zrobił — tak sądzę — dokładnie sobie jednak nie przypominam, czy swoją opinię wyrażał, że musiał ks. Tch. ktoś mordować.

* * *

Świadek Feliks Głowacki 21 lat, rezerwowy porucznik przy 13 p. ułanów, zaprzysiężony zeznał, że pozostawał w bliższych stosunkach z Strzeleckim, który zaprosił go do Bołszowa na niedzielę, bo służąc w wojsku miał tylko ten dzień wolny. Zaproszeni byli na 22. lipca, ale odprosił ich Strzelecki. Przyjechałem tam 29. lipca z moim rotmistrzem Sieberem i Gamratem. W pół godziny po nas, przyjechał z Kukizowa p. Strzelecki. Po 12 w nocy wyjechaliśmy. Przyjechaliśmy na Żółkiewskie, tam wysiedliśmy z powozu rotmistrza, od Żółkiewskiej rogatki ja i Gamrat piechotą szliśmy. — P. Tustanowski spotkał nas i prosił nas abyśmy wsiedli, odprowadziłem Gamrata i poszedłem do domu. Biła godz. 3.

Zapraszał nas Strzelecki i powiedział, że nas pomieści w jadalnym, gościnnym i sypialnym pokoju. W poniedziałek czy wtorek rano widziałem Strzeleckiego, ale nie pamiętam co mówił.

R. Simonowicz. A w śledztwie mówił pan, że opowiadał panu o morderstwie księdza i że ma kłopot.

Głowacki. Nie przypominam sobie.

R. Simonowicz. Jak się zachowywał wtedy, czy widać było spokój duszy niezamącony?

Głowacki. Zupełnie naturalny był, a wówczas gdy go rano spotkałem, był także spokojny.

Zaszedł później znowu epizod ciekawy.

Dr. Dulęba siedząc, pytał p. Głowackiego.

R. Simonowicz zwrócił uwagę p. Dulęby, że skoro strony mówią, to muszą zawsze wstać. — Dr. Dulęba zauważył, że prokurator tego nie czyni, na co odpowiedział radca Simonowicz, że i dr. Girtler będzie musiał zawsze to zrobić.

* * *

Świadek Pieńczakowski Stanisław z Wybranówki, 28 lat, urzędnik banku krajowego, zna bardzo dobrze Strzeleckiego, może o nim tylko najlepiej się wyrażać. Serce miał najlepsze. Bywałem u niego, polowałem — parę razy nocowałem. D. 29. lipca nie byłem u Strzeleckiego. Nazajutrz byłem ze Strzeleckim — zdaje się, że w poniedziałek — w hotelu Europejskim, było dość późno, opowiedział nam o wypadku z ks. T. Widziałem się z nim potem tylko w przelocie — nie był zaaferowany. Strzelecki opowiadał, że ks. Tchórznickiemu skradziono kilkadziesiąt złotych zaszytych."

R. Simonowicz. A o epilepsji nie mówił?

Pieńczakowski. Coś mówił o apopleksji — nie przypominam sobie. Wszyscy pytali go.

R. Simonowicz. Ale przecież było w gazetach?

Świadek. To było nazajutrz dopiero w gazetach.

Strzelecki. W poniedziałek wieczór wróciwszy z dr. Schmidtem, chciałem się widzieć z dr. Dąbrowskim i wstąpiłem szukać go do hotelu Europejskiego. Nie zastawszy go tam, rozmawiałem z znajomymi i mówiłem o tych 50 zł., które zginęły ze spodni. I mówiłem wtedy, że sądzono, iż to był atak apoplektyczny, lecz dr. Schmidt powiedział, iż to był napad.

Świadek. Tak rzeczywiście było.

Dr. Girtler. Zeznanie jego nie stanowcze, proszę o odczytanie zeznań ze śledztwa.

R. Simonowicz. Ja nie widzę sprzeczności, któreby mnie zniewoliły do odczytania protokołu.

O godzinie 2 minut 15 Eksc. Simonowicz opuścił salę.

* * *

Świadka Kaspra Piotrowskiego murarza przywołanego do rozprawy nie ma.

Jewka Krakowiecka, młoda głupkowata dziewka, zawiązana dwoma chustkami z Żółtaniec — na wezwanie przewodniczącego zrzuca chustkę; mieszka w Bołszowie, nie wie, ile ma lat, (wesołość) służy u Strzeleckiego — zaprzysiężona — odpowiada po rusku.

R. Simonowicz. Co było wtedy w niedzielę 29. lipca w Bołszowie?

Jewka. Byli goście po kolacji, położyła się spać w kuchni na skrzynce — jak wyjechali nie wiedziała — później zbudził ją kucharz i kazał rądle czyścić, szurowała „chutko rondle", a Strzelecki przyszedł do kuchni i powiedział „Prawda, szczo nyni mawjem fajnych chłopciw" (Wesołość). A ja sia śmijała. Panycz buw uże w soroczci ne biłij, ałe takij do tiła.

R. Simonowicz. Pokazuje Jegerowską koszulę.

Jewka. Takie buło.

R. Simonowicz. Po szczo win pijszow do kuchni?

Jewka. Ne znaju, buw — bilsze niczo ne kazaw. Pod prisiahow każu — skińczyłam rondle. Kuchar piszow do kancelarji spaty. Na dwori buło uże wydno.

* * *

Świadek Lemiszka Jan, 26 lat, gr. kat. wyzn, zajęty „przy pokojach p. Strz. w Bołszowie", składa przysięgę i zeznaje, że służy tam

od 11 lat, najpierw był w Kukizowie u nieboszczyka, był w wojsku trzy lata, potem nazad wrócił.

R. Duniewicz. Co było w niedzielę d. 24. lipca?

Lemiszka. Goście byli, Ignacy Polański i ja usługiwałem.

R. Simonowicz. A wielu było?

Lemiszka. Sześciu, zdaje mi się.

R. Simonowicz. A wiele szóstek dostałeś.

Lemiszka. Nie przypominam sobie.

R. Simonowicz. A kto nakrywał i podawał?

Lemiszka. Ignacy, a ja nie uważał.

R. Simonowicz. A gdzie był siódmy?

Lemiszka. Siódmy był p. Strzelecki.

R. Simonowicz. Nie on był ósmy. A kiedy odjechali?

Lemiszka. Może była 12. albo 1., w jadalni i na kurytarzu; myłem naczynie, pogasiłem i poszedłem spać na dworze na wozie koło stajni końskiej. Po odjechaniu gości pan herbatę się napił i poszedł spać, rozebrał go Polański. Pan wcale nie wychodził. Na drugi dzień rano koło 8. dałem kawę, przyjechał Władek z kartką, przyczytał, szedłem do pokoju p. Strz. był obudzony, czytał kartkę i mówił: Horwata, że z księdzem źle, kazał mi zaprzęgać i pojechał.

R. Simonowicz. Nie figlujcie, bo jak będziesz kręcił, to się zamknę ... tymam, a myślisz, jak przekręcisz co, to cudów dokażesz i pomożesz.

Lemiszka. Ja prawdę mówię, ja sobie dobrze nie przypominam, nie pamiętam.

R. Simonowicz. Ty zastraszony, nie potrzebujesz się bać, my ci nic nie zrobimy. A buty czyściłeś? czy były mokre?

Lemiszka. Nie wiem.

R. Simonowicz. Żadny lokaj, a kiedyś był w Kukizowie?

Lemiszka. We wtorek poszedłem tam do usługi z Polańskim, komisja przyjechała.

R. Simonowicz. W poniedziałek kto czyścił sukuie panu?

Lemiszka. Nie wiem.

R. Simonowicz. A niech was! Kto czyścił? Polański wygląda na ekonoma. Czy tam nie było krwią zbroczonych sukni.

Lemiszka. Nie widziałem.

Dr. Stebelski. Czy nie kazał ci kto podsłuchiwać komisję?

Lemiszka. Nie!

O godz. 3. minut 5. przerwano rozprawę do jutra o godz. 9. rano. W sali panował dziś ścisk okropny. Porządku nie utrzymywano już wcale. Spodziewać się należy, że jutro będzie inaczej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 17. stycznia.

* **Od Administracji.** Z powodu, że nakład *Gazety Narodowej* z ostatnich dni zupełnie wyczerpany, zarządziliśmy ze sprawozdania z procesu kukizowskiego osobną odbitkę. Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma sprawozdanie od pierwszego dnia rozprawy sądowej.

Przypominamy, że przedpłata nie może się kończyć w środku, lecz tylko z ***końcem każdego miesiąca.***

* **Dotkliwy cios** spadł na bawiącego obecnie we Lwowie znakomitego naszego powieściopisarza Jana Zacharjasiewicza. W domu jego w Radymnie wybuchł wczoraj pod nieobecność właściciela pożar, który rychło rozszerzył się i objął całe zabudowanie. Ratunek był może spóźniony, lub niedostateczny, dość, że dom zgorzał doszczętnie razem z bogatym księgozbiorem i papierami.

Wiadomość o tej klęsce (o ile pamiętamy — powtórnej), obudzi głębokie współczucie dla dotkniętego nią znakomitego pisarza, któremu ogień wydarł mozolnie zapracowane mienie, nie oszczędziwszy nawet teki autorskiej zawierającej zapewne nieogłoszone jeszcze drukiem prace.

* **P. Wiktor Lubczak** fukcjonarjusz magistratu, rysownik, kaligraf i filograf, zamierza założyć we Lwowie wzorowy zakład reprodukcyjny, którego brak tak bardzo u nas odczuwać się daje.

Chcąc uzupełnić potrzebne ku temu celowi wiadomości, wniósł p. Lubczak petycję do sejmu z prośbą o subwencję na kształcenie się w wymienionym zawodzie za granicę.

Ponieważ p. Lubczak ofiaruje nadto materjalną (hipoteczną) gwarancję, iż po odbyciu studjów we Lwowie własnym kosztem wzorowy zakład reprodukcyjny założy i ponieważ — jak to już podnieśliśmy, zakład taki byłby bardzo pożądanym, sądzimy więc, iż petycja p. Lubczaka, znanego już zresztą na tem polu pracownika, nie dostanie się do kosza.

* **Burmistrzem Podgórza** wybrany został ponownie Florjan Nowacki.

* **Do Rady powiatowej** jaworowskiej, z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Aleksander Szymanowski, właściciel dóbr.

* **Mianowanie.** *Wiener Ztg.* ogłasza nominację Henryka Bosowskiego radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

* **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. dr. Tadeusza Żulińskiego oraz wszystkich zmarłych członków rodziny nieboszczyka, odprawi się w piątek 18. stycznia b. r. w kościele OO. Bernardynów o godzinie 11. przed południem

* **Na obiedzie cesarskim** w Burgu, byli onegdaj między innymi, nuncjusz Galimberti i b. minister Ziemiałkowski.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w sobotę dnia 19. bm. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie z trzechletniej czynności reprezentacji miejskiej i urzędów miejskich. Wybór 30 członków do pięciu komisyj wyborczych dla wyboru Rady miejskiej, a to 15 z grona Rady miejskiej, zaś 15 z poza jej grona. Wniosek w sprawie sprzedaży Towarzystwu pomocy naukowej gruntu miejskiego na Zofijówce pod budowę bursy (uchwała II.) i sprawa rozpisania poboru dodatków gminnych do podatków państwowych na rok 1889 (uchwała II).

* **Z karnawału.** W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 19. b. m. „promenadekoncert“, poczem nastąpią tańce. Na ten wieczorek ustanowiony dla pań strój wieczorkowy, dla panów balowy. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawano będą w sobotę do godziny 4. po południu. Dalsze wieczorki odbędą się w następujące soboty, a to: 26. bm., 16. lutego, 23. lutego i 3. marca br.

* **Walne zgromadzenie** gremium aptekarzy Galicji wschodniej, odbędzie się dnia 26. stycznia br. o godzinie 10. przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej. Na porządku dziennym oprócz sprawozdań zarządu z czynności za rok ubiegły i kasowego, wybory komisji egzaminacyjnej i kwalifikacyjnej.

* **W czytelni dla kobiet** odbędzie się w piątek 18. bm. pogadanka dr. Emila Dunikowskiego, profesora uniwersytetu, „o szlachetnych kamieniach“ (z demonstracjami).

* **Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek** miejskich szkół ludowych we Lwowie urządza, jak każdego roku, szereg odczytów w czasie od połowy stycznia do końca marca b. r., każdym razem w niedzielę od godz. 12—1 w południe w sali ratuszowej. Odczyty te mieć będą pp. M. Baranowski, Fr. Próchnicki, J. Sawczyńska, dr. Ćwikliński; również przyrzekł mieć odczyt dyr. L. Dziedzicki. Wstęp na każdy odczyt jest dla członków Towarzystwa zwyczajny, a dla obcych kosztuje 25 ct. Biletów każdym razem nabywać będzie można przed odczytem przy kasie.

* **Towarzystwo wzaj. pomocy uczestników powstania** polskiego z r. 1863/4 odbędzie d. 20. bm. o 4. g. po południu w sali kasyna miejskiego we Lwowie doroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie prezesa Towarzystwa; sprawozdanie z czynności wydziału; sprawozdanie kasowe; sprawozdanie komisji kontrolującej; wybór czterech członków wydziału w miejsce wylosowanych w myśl § 14 statutu; wybór komisji kontrolującej na r. 1889. Na zgromadzenie to wydział zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających Towarzystwa.

* **W „Sokole“** otwarto onegdaj o godzinie 10 rano kurs teorji gimnastyki. Do zgromadzonych nauczycieli przemówił inspektor szkół ludowych p. M. Baranowski na temat konieczności wprowadzenia nauki gimnastyki do szkół ludowych, w którym też celu otwiera się kurs teorji gimnastyki. W końcu mowca wyraził podziękowanie lwowskiej Radzie miejskiej i Tow. „Sokół“, za użyczoną pomoc.

Wykłady odbywać się będą każdej niedzieli od 10—12 przed południem, ćwiczenia praktyczne zaś we wtorek, czwartek i sobotę. Kurs trwać ma 10 miesięcy. Wykłady z hygieny objął dr. Z. Krówczyński, fizjologię wykładać będzie dr. Szpilman, a anatomię dr. Kadyj.

* **„Skała.“** Staraniem dyrekcji stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ odbędzie się w bieżącym karnawale na dochód funduszów stowarzyszenia, szereg wieczorków towarzyskich połączonych z tańcami, w lokalnościach stowarzyszenia w następnym porządku: pierwszy wieczorek odbędzie się w sobotę 19. stycznia, następne zaś 2 lutego i 16. lutego, początek każdym razem o godz. 8. wieczór. Ze względu, że wstęp na salę dozwolony na podstawie imiennego zaproszenia, zechcą przeto nie posiadający takowego zgłosić się do dyrekcji ustnie lub pisemnie, lista otwarta. Oprócz tych wieczorków urządza dyrekcja w dniu 9. lutego dla członków honorowych i wspierających „Skały“ jak również tychże rodzin, t. zw. „Piknik“, który ze względu braku miejsca odbędzie się z listą zamkniętą.

* **Wieczorek tańcujący** „gal. Towarzystwa muzycznego“ odbędzie się dnia 2. lutego w salach kasyna miejskiego.

* **Bal techników.** Komisja zapraszająca, w której skład wchodzą pp.: arch. Cybulski, pr. polit. dr. Dziwiński, inż. Nadachowski, inż. cywilny Radwański, st. inż. Stahl i asyst. polit. Widt. ogłasza, że gdyby kto do 20 bm. zaproszenia, z powodu niedokładności adresu, nie otrzymał, raczy się zgłosić do któregokolwiek z powyżej wymienionych panów, lub wprost do kancelarji komitetu (kartą korespondencyjną) w gmachu szk. polit. Ostatnie tyczy się także osób, które na karnawał do Lwowa przybyły.

Bal odbędzie się d. 14 lutego, z uderzeniem godziny 9. Obowiązki gospodarzy na balu pełnić będą pp. st. inż. Brühl, prof. polit. Franke, insp. Gayer, st. inż. Goltental, dyr. Hochberger, arch. Janowski, inż. cywilny Kędzierski, kurator Tow. br. pom. słuch. politechniki dr. Łazarski, pr. polit. Maryniak, inż. K. Mecherzyński, radca bud. Moraczewski, dyr. Oesterreicher, prof. polit. Zacharjewicz. st. inż. Raciborski, radca rządu Śladkowski, dyr Słoniński inż. górn. Syroczyński, centr. insp. Wierzbicki, pr. pol. Zajączkowski i rektor polit. Zbrożek.

* **Zgromadzenie robotników**, odbyło się w niedzielę po południu w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Mańkowskiego, a w obecności posłów dr. Lewakowskiego, Niemczynowskiego i Szczepanowskiego. W Zgromadzeniu wzięło udział ogółem około 400 osób. Ze strony władzy rządowej wydelegowany został na nie komisarz policji p. Kotowski.

Pierwszym punktem porządku dziennego, był referat p. Daniluka o wniosku Plenera co do utworzenia Izb robotniczych.

Poczem przemawiał poseł Szczepanowski podnosząc, iż projekt ustawy o Izbach robotniczych, wniesiony został ze strony niejako prywatnej, bo przez p. Plenera, a nie przez rząd, jak ongi ustawa przemysłowa. Projekt ten ma dwie części składowe; jedna odnosi się do organizacji Izb robotniczych, druga zaś domaga się udzielenia im praw politycznych.

Parlament zajmuje się obecnie pierwszą częścią, a hr. Taaffe zajął wobec sprawy tej przychylne stanowisko. Co do sprawy uregulowania prawa wyboru ułożone stosowny kwestjonarjusz i zwołano ankietę. W końcu zalecił mowca, aby na delegatów do ankiety, którzyby we Wiedniu bronili interesów tutejszych robotników wybrano pp. Tabaczyńskiego i Mańkowskiego.

Nad tem przemówieniem wywiązała się żywa (z początku nawet burzliwa) dyskusja, w której brali udział pp. Mańkowski, Daniluk, Udałowicz, Wernicki, Kuliga i Komers. Ostatecznie wybrano na delegatów pp. Mańkowskiego i Tabaczkowskiego.

Instrukcje, w które ich zaopatrzono, opierają się głównie na następujących punktach: Każdy robotnik ma mieć prawo głosowania po ukończeniu 20 roku życia. Ma je również ten, który jako poddany austrjacki przez 1 rok, w okręgu wyborczym przez 3 miesięcy przebywał. Głosowanie odbywa się na każdego członka Izby pojedyńczo. Materjał, używany do wykonywania rękodzieł, powinien stanowić grupy. Izby robotnicze mają przekładać swe uchwały wprost Radzie państwa, sejmowi i radom gminnym.

Nakoniec postawił jeszcze p. Daniluk kilka wniosków ogólnych, a to, aby: 1. powszechne i bezpośrednie prawo wyborów przysługiwało każdemu obywatelowi, który skończy 20 lat życia, — i 2. aby wszystkie ustawy wyjątkowe ograniczające wolność, jako to ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, ustawy prasowe, stempel dziennikarski i zakaz kolportaży, były zniesione.

Na czem obrady, około godziny 2. popołudniu po południu zakończono.

* **Poświęcenie lokalu**, w którym mieszczą się wyroby słynnej warszawskiej fabryki Nerblin i Sp., odbyło się onegdaj w południe. Aktu tego dokonał ks. Niemczynowski z zakonu św. Dominika. Skład wyrobów we Lwowie zostaje pod kierunkiem firmy pp. Jakubowskiego i Jarry i mieści się w głównym rynku, niedaleko księgarni Milikowskiego. Wyroby tej fabryki warszawskiej są już znane w naszym kraju, fabryka ta bowiem utworzyła swoją filię w Krakowie, a na wystawie krakowskiej wyroby jej zostały premiowane srebrnym medalem. W całej Rosji słyną jej wyroby jako „srebro warszawskie“. Rzeczona fabryka warszawska zatrudnia 800 ludzi i posiada machiny parowe o sile 160 koni. Wszystkie jej wyroby z kompozycji metalowej, galwanicznie srebrem lub złotem powlekanej, dla kościoła i domu, odznaczają się trwałością, bardzo starannem wykonaniem, a pod względem ceny są co najmniej o połowę tańsze od zagranicznych wyrobów tego rodzaju. O niepospolitem powodzeniu fabryki warszawskiej Norblina świadczy ta okoliczność, iż jeden z jej wspólników ofiarował przed kilkoma laty 50.000 rubli na kasę emerytalną dla robotników; istnieje też przy fabryce ochronka i szpital dla dzieci robotników. Magazyn pp. Jakubowskiego i Jarry ma także prawdziwe tulskie samowary, jak wiadomo, najsłynniejsze, wywożone nawet do Anglii.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrowczyk, w powiecie trembowelskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Wskutek gwałtownego usunięcia się śniegu w przekopie Płuchowskim zasypane zostały dnia wczorajszego po południu tory kolejowe tak silnie, że pociąg kurjerski nr. 1. zatrzymać się musiał przez całą noc w Złoczowie, pociąg zaś mięszany nr. 12. w Zborowie.

Skutkiem energicznej pracy nad usunięciem tej przeszkody już dziś rano mógł się znowu odbywać ruch normalny pociągów.

* **Ruch pociągów** na kolei Lwów-Bełzec zostanie z dniem jutrzejszym przywrócony.

* **Ruch pociągów** przywróconym został na kolejach lokalnych kołomyjskich, a to z dniem wczorajszym.

* **Sprzeniewierzenie.** Z Wiednia donoszą pod d. wczorajszą: Porges, właściciel kantoru wekslowego został uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia.

* **Wypadek.** Syn właścicielki domu l. 45 ul. Gródecka, uczeń trzeciej klasy realnej, strzelił do parkanu. Nabój przedostał się na ulicę i ugodził Zygm. Regalskiego, terminatora blacharskiego.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2. od 5. stycznia b. r. pp.: J. D. 50 ct., Jan Milski 1 zł., Sadłowski 5 zł., Fedak 1 zł., August hr. Dieduszycki 10 zł., „Nieznajomy“ 10 zł., Julia Grolówna 1 zł., Leonard Rychlicki z Kranebergu 20 zł., pani M. P. 2 zł., pani E. S. 2 zł., Józef hr. Gołuchowski 50 zł., S. hr. G. 5 zł., Kasprzycki 2 zł., Apolonja Breyer 5 zł., Józef Zawadzki 5 zł., Sabina Zawadzka 3 zł., Karol Kiselka 10 zł., Gidali Nadel lif. wiktuałów 7 zł. 27 ct., A. K. 1 zł. Rozdano od d. 5 b. m. do 12 b. m. bm. 1227 porcyj zupy i 1227 porcyj chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 17. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr południowo wschodni, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i mgliste.

Średnia temperatura doby była — 5·9° C, najwyższa — 3·0° C wczoraj w południe, najniższa 8·4° dziś rano.

Opadu wcale nie było.

Zniżka barometryczna 745—750 znajdowała się w Islandji; zwyżka 790—785 w Wielkiej Rosji; zniżka drugorzędna w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 17. stycznia:

Wiatr południowo-wschodni, średnia temperatura doby około — 6° C, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne — pogoda.

* **Jutro**, 18. stycznia: św. Pryski P. — św. Bohojawł. Hospod.

— **P. Hirschfeld**, kierownik biura korespondencyjnego przechodzi w stan spoczynku. Następcą jego ma zostać podobno Hahn, redaktor *Polit. Corr.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Koncerty. Franciszek Ondrziczek, austrjacki nadw. skrzypek, wystąpi w jednym koncercie we Lwowie we środę.

Paulina Lucca i barytonista Forstein śpiewać będą d. 28. bm. w sali Domu Narodnego.

Towarzystwo muzyczne przygotowuje wielkie oratorjum „Paulus“.

— Obrazy Jacka Malczewskiego: „Sybiracy“ i „Śmierć wygnanki“, przedwczoraj z Wiednia wysłane zostały na 14-dniową wystawę do Gracu. Następnie obrazy te wystawione będą w Budapeszcie, w Towarzystwie sztuk pięknych przy ulicy Audrassego.

— „Świtezianka“ ostatni wielki utwor muzyczny Zygmunta Noskowskiego, dyr. warszawskiego Towarzystwa muzycznego, dzieło nadzwyczajnej piękności, przyjęte przez warszawską krytykę z zachwytem, ukaże się na naszej scenie dnia 23. bm. wykonane przez znakomity chór „Lutni“ oraz pierwszorzędne siły śpiewackie, jak p. Marja Pawlików i p. Gustaw Jerzyna. Kompozytor sam zjeżdża do Lwowa aby wykonaniem swego dzieła pokierować.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 17. stycznia 1888.

Lwów: pszenica 6·40 do 7·30, żyto 5·30 do 5·75, jęczmień browarny 5·50 do 7·—, owies 5·50 do 6·—, groch 6·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, rzepak 13·— do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 56·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·25 do 7·20, żyto 5·10 do 5·35. jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·25 do 5·85, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·60, rzepak 12·80 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 59·—, koniczyna biała 45·— do 56·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·10 do 7·10, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·16 do 5·75, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·50, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 50·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce: pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 14.60 do 15·— zł.

Rzepak poszukiwany.

Ostatnie wiadomości.

Przewodniczący komisji propinacyjnej poseł hr. Eustachy Sanguszko zwołał posiedzenie tejże na godz. 5 pop. 18. b. m. Komisja znajdzie się w posiadaniu gotowego substratu obrad, jaki przedstawia sprawozdanie podkomitetu wraz ze skodyfikowanym projektem. Na posiedzeniu komisji ma być obecnym w imieniu c. k. rządu p. namiestnik.

Gdy najbliższe posiedzenie plenarne sejmu odbędzie się dopiero w poniedziałek (21. b. m.), komisja będzie więc miała w ciągu dni trzech najbliższych swobodny czas do wyczerpującej dyskusji nad projektem — tak, że przyszły tydzień rozpocznie się niewątpliwie wobec powziętych już postanowień we wszystkich szczegółach przez komisję propinacyjną.

Dziś rozeszła się pogłoska z autentycznych źródeł, że Rada państwa jest zwołaną na dzień 29. b. m.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 17. stycznia. Według *Hamburger Corr.* wykazało śledztwo, że nikt nie wiedział o zamiarze Geffkena ogłoszenia pamiętników ces. Frydryka, nikt też nie wiedział, że Geffken posiada z nich wyjątki, twierdzenie przeto *Reichsanzeigera* (Bismarka), że Morier o nich wiedział, niema podstawy. Śledztwo nie wykazało wcale żadnego poszlaku, jakoby Morier korespondował z Geffkenem.

Berlin d. 17. stycznia. Rozmiłowany w paradach Wilhelm II. udał się do księstwa Bückeburg, gdzie mu naturalnie owacje wyprawiano. Na bankiecie uczcił księcia jako jednego z najstarszych przyjaciół i towarzyszy swego dziada.

Berlin d. 17. stycznia. Przedłożenie o nadzwyczajnych kredytach wojskowych zalega z powodu nieporozumień między ministrem wojny i szefem jeneralnego sztabu. Ponownie słychać, że po zamknięciu rajchstagu minister wojny poda się do dymisji. Minister spraw wewnętrznych Friedenthal, uda się na długą kurację do Wiesbadenu, do dr. Metzgera, nie będzie przeto brać udziału w obradach Izby panów nad ordynacją prowincjonalną dla Poznańskiego.

Berlin d. 17. stycznia. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia rajchstagu stoi przedłożenie o postępowaniu sądowem przeciw Geffckenowi, które ogłoszone zostało na rozkaz cesarza w skutek sprawozdania kanclerza z d. 13 bm. Przedłożenie zawiera dalej postanowienie sądu wraz z zeznaniami świadków. Przedłożenie o polityce kolonialnej nie stoi jeszcze na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia rajchstagu.

Paryż d. 17. stycznia. Termin w sprawie rozwodowej Boulangera naznaczony na wtorek.

Rzym d. 17. stycznia. Główne dzienniki włoskie konstatują, że się Francuzi wcale przyzwoicie zachowywali na wiecu medjolańskim i że cały wiec stosunkowo spokojnie przeszedł. Równocześnie odbywały się takzwane wiece pokojowe w Parmie, Legnano i Prato. W Prato mowy przeciw Niemcom i Austrji przechodziły w delirjum- — W Medjolanie oświadczyli na uczcie poniedziałkowej delegaci francuzcy, że żaden deputowany i żaden gabinet francuzki nie poważy się wypowiedzieć wojnę Włochom.

Ryga d. 17 stycznia. Wskutek zamarznięcia przesmyku pod Dornesnäs port tutejszy zamknięty.

Petersburg d. 17. stycznia. Ks. Dołgoruki, poseł na dworze perskim, wyjechał z powrotem do Teheranu; szach przygotowuje mu uroczyste przyjęcie.

Londyn d. 17. stycznia. „Biuro Reutera“ ogłasza treść listu Stanleya z 17. sierpnia z Bonalaja do Tippo-Tippa, w którym zapowiada przybycie Emina z 200 ludźmi do Bonalaja. Donosi, że zostawił Emina, który zarówno jak i Casati zupełnie zdrów się znajdował przed 82 dniami koło jeziora Nyansa. W całej wyprawie utracił Stanley tylko trzech ludzi. Udaje się d. 28. sierpnia przez Zambayę z powrotem do Sudanu do Emina.

Zanzibar d. 17. stycznia. Krajowcy napadli d. 13. b. m. na stacje misyj katolickich koło Pubu, zamordowali dwóch misjonarzy i jednę zakonnicę, a trzech i jednę zakonnicę uprowadzili w niewolę. Jeden z braciszków ocalił się ucieczką.

Wiedeń dnia 17. stycznia 1 god. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 47·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 127. -. Akcje Unionbanku 222·25. Akcje kolei Karola Ludwika 207·—. Akcje kolei Północnej 250·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 256·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 221·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 178·—. Losy komunalne wiedeńskie 142·—. Akcje Tow. tureckiego 111·50. Galic. oblig. indemniz. 104·50 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·— Akcje Bankvereinu 107·80. Rosyjski rubel papierowy 128·50 Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·25. 5% renta węg. papierowa 93·35. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·75	209·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	219·—	222·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284·—	288·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·90	101.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95·50	96·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·—
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	92·60	93·60
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.15	98·15
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·80	104·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94·25	95·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·63	5·73
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleondor	9·52	9·62
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·27½	1·29½
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. stycznia 1888:

Hotel Warszawski F. Nowicki z Tarnowa. G. Nowotny z Biskupiec. J. Kromkay, F. Kowacz i M. Szymonowicz z Zakliczyna. W. Traczewski i S. Traczewski z Czernoszowiec.

Hotel Angielski. Z. Łedomirski z Markowiec. S. Rulikowski z Królestwa polsk. K. hr. Komorowski z Sądowej Wiszni. E. Rylski z Czarnołoziec. E. Milowicz z Wołynia.

Hotel Kuhna K. Moskwiński z Brzozdowie, F. Kamiński z Dołhołuki. A. Kempiński z Mad. J. Bożejko z Wiszenki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min 59. rano.

L. 49 768/88.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 268 (dwieście sześćdziesiąt ośm) zł. w. a. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs. Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nieprzekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia r. b.) Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo. Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. w dniu 7. kwietnia bieżącego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, bez współudziału kandydatek. Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28. lutego r. b. i załączyć do nich 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa. — Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. stycznia 1889. 63

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).